

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, biuro księgarń w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Krendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Częstochowie „Nowa księgarnia” — prócz tego.

w Częstochowie	W. Zieliński	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Krzenieniewski Jul.	w Radomsku	„ Ruskowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Dzi-wiątkowicz J.	w Rawie	„ Szewłodziński.

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

TYDZIEŃ

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Księgarnia F. JĘDRZEJEWICZA w Petrokowie

przypominając Szan. Publiczności o terminie zamawiania pism codziennych i gazet na rok przyszły, ma zaszczyt zwrócić uwagę, iż zamawiający gazety przez tę księgarnię nie ponoszą kosztów przesyłki pieniędzy do Redakcyi, przez co egzemplarz roczny wynosi do 80 kop. taniej, jak takież, prenumerowany wprost w Redakcyi.

(5—3)

Przy nadechodzących Świątach poleca

Skład Win i Towarów Kolonialnych

ŚWIEŻE

Bakalije i Pierniki

oraz wszelkie towary w zakres tegoż handlu wchodzące.

W. ZALESKI
Petrokowie.

(2—2)

Karety i powozy 4 osobowe

Do wynajęcia na kursa — podczas balów w karnawale w salach P. Skibińskiego — stać będą przed wejściem do sali balowej od 9 wieczór do końca balu. Pojazd zamówiony przed domem czeka tylko minut 10. — Kurs Rs. 1.

W. Sapiński. (4—1)

Od Redakcyi.

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na Tydzień na kwartał pierwszy r. 1884, Redakcja, prosząc zalegających w opłacie o jak najspieszniejsze uregulowanie rachunków, ponawia swoje oświadczenie, że za najdogodniejsze dla siebie i dla prenumeratorów uważa przesyłanie opłaty bezpośrednio do redakcyi.

Uprasza się o dokładne i wyraźne wypisywanie adresów, oraz ostatniej stacyi pocztowej.

Cena Tygodnia w Piotrkowie wynosi:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie „ 1 „ 50,
kwartalnie „ — „ 75.

Za odnośnienie do domu dopłaca się kop. 10 kwartalnie.

Na prowincyi prenumerata wynosi z kosztami przesyłki pocztą, opasek i ekspedycyi:

za kwartał rs. 1 k. 10,
„ pół roku „ 2 „ 20,
„ rok „ 4 „ 40.

ZE WSI.

Wiadomo jest wszystkim — pisze w „Korrespond. Płockim” p. H. Świącicki — że po 1864 roku, wszystkie gospodarstwa nasze znalazły się w krytycznym położeniu: dawniejsze — przeważnie były ekstensywnie prowadzone; przy robociznie bowiem, małych

stosunkowo podatkach, a wielkich obszarach ziemi, każdy rolnik miał i tak dość znaczny dochód, wystarczający na utrzymanie rodziny. Dodać muszę, że i tu przytrafiły się wyjątki; niektóre, ale to tylko niektóre gospodarstwa, były już poprzednio urządzone wzorowo. Po 1864 roku, wobec nowych stosunków rolnych, po upadku robocizny, po upadku czynszów, gospodarze znaleźli się w takim położeniu, że zostawszy przy dawnych sposobach prowadzenia swego przedsiębiorstwa, byłiby zupełnie musieli upaść; starsi więc, którym trudno było nagiąć się do nowych stosunków, w większej części usunęli się od gospodarstw, osiedlając w miastach i utrzymując się z procentów. Do pracy wzięli się ludzie młodzi, którzy widząc zagrożony byt swój na przyszłość, rzucili się do wszelkich ulepszeń: w przeciagu lat kilkunastu, mnóstwo pól zostało wymarglowanych; odwieczne szlamy pokryły znaczne przestrzenie łąnów; bagna na których kaczki swobodnie się legły, przez osuszenie zamieniono na łąki; miejsce cierni i wymiękisk przy bagnach powstały urodzajne pszenne ziemie; wszelkie zarosła o ile pozwoliły na to serwituty wzięto pod uprawę; poprawiono rasy inwentarza i otoczono go większą dbałością, przez co otrzymano lepsze nawozy; słowem, pomimo chwilowego upadku i stagnacyi w gospodarstwach, po latach kilkunastu klasa ziemi, przy zastosowaniu powyżej wymienionych ulepszeń, znacznemu uległa przeobrażeniu — w miejscach gdzie dawniej średnie zaledwie rodziny się żyły, po wymarglowaniu, wyszlamowaniu, częstszych i lepszych pognojach, zaczęły się rodzić dobre pszenice. Ogólna produkcja większej własności, pomimo, że jej tyle ziemi odjęto, nie zmniejszała się, lecz przeciwnie — coraz bardziej zaczęła się podnosić; maksyma więc jednego ze sławnych rolników, który wyrzekł że: „rolnik który do tego doprowadzi swą ziemię, że tam gdzie jego ojciec sprzątał jeden snopek zboża, on sprzątać będzie dwa snopki, więcej krajowi przyniesie pożytku, niżeli wódz, któryby kilkanaście bitew wygrał” — w znacznej części znalazła zastosowanie; z tego więc wypada że rolnicy owi zasłużyli na ogólnie uznanie, powiększywszy bowiem produkcję, przyniesli pożytek krajowi, a tem samym społeczeństwu.

Tymczasem dowiadujemy się*), że izby

*) Wiadomość tę potwierdzają już biura naczelników powiatowych, które we względzie niezgodności deklaracji podatkowych ze stanem rzeczy na gruncie, otrzymały odnośne reskrypta izby skarbowej, wydane na podstawie rozporządzeń ministra.

skarbowe korzystają z akt Dyrekcyi Szeceńskich, dla wykrywania niezgodności deklaracji podatkowych ze stanem rzeczy na gruncie, celem pociągnięcia z tego tytułu rolników do opłaty wyższego podatku, zwrotu różnicy za przeszłość, a nawet kary. Wiadomość tę przyjęliśmy z przerażeniem.

Jeżeliby sprawdzenie klas ziemi nastąpiło w lat 3 lub 4, mogłoby być racjonalnem; w tak krótkim bowiem czasie niepodobna znacznych zrobić ulepszeń w ziemi, przy szczupłych środkach jakimi wówczas rozporządzali rolnicy; lecz w lat 18 zupełnie inaczej rzecz się przedstawia. Że można ziemię doprowadzić do wysokiej wydajności, dziś już zdaje się nie ulega wątpliwości. Czytając dzieła rolnicze, dowiadujemy się, że w wielu hrabstwach Anglii, zupełnie nieurodzajne ziemie, dziś złocą się pięknym kłosem pszenicy; wiemy że dokoła Berlina lotne piaski do tego stopnia zostały doprowadzone nakładami i pracą mieszkańców, iż zaopatrują stolicę Niemiec w najpiękniejszą warzywę; znana oddawna w południowej Francyi pustynia Sologne, przed niedawnym czasem doprowadzona została do wielkiej wydajności rozmaitych zbóż; stepy pomiędzy Bordeaux i Bayonne, także pracą i nakładami zamieniono w urodzajne ziemie. Mogłoby wiele innych podobnych przytoczyć przykładów. U nas więc, gdzie nie mamy ani pustyni Sologne, ani lotnych piasków z pod Berlina, przy pracy, staranności i nie tak wielkich nakładach, łatwiej było tego dokonać i w części też zostało dokonane.

Po złożeniu deklaracji podatkowych w 1865 roku, zjeżdżali na grunt delegowani powiatowi, wzywali włościan tak nieprzychylnie usposobionych po uwłaszczeniu dla wszystkich właścicieli ziemskich, i, podług ich wskazówek i opinij, poprawiali pewne rubryki w deklaracjach do podatku gruntowego. Podług tych, przez delegowanych poprawionych deklaracji, płaciliśmy podatek gruntowy. Czy dziś, po latach 18, poprawiwszy klasę w skutek usilnej pracy, często na ulepszenia zaciągając długi, a przynajmniej poświęcając wszelkie oszczędności z gospodarstwa, aby tylko z mniejszej pozostałej nam po uwłaszczeniu ilości ziemi wyprodukować większą ilość zboża, dla utrzymania się tym sposobem przy kawałku ojezycznej ziemi, zasłużyliśmy aż na kary? Czyż fabrykant, który przez zaprowadzenie ulepszeń w swęj fabryce, przez zastosowanie nowych wynalazków, powiększył produkcję swęj fabryki, pociągany jest za to do kary? Jak fabrykant wyrabiający, w większej ilości lub też w lepszym gatunku pewien produkt, obowiązany jest płacić większą ilość podatku, w jakiejbądź formie, tak i my powiększywszy wydajność naszych gruntów, albo usposobiwszy je do wydawania lepszych gatunków zbóż, czyli poprawiwszy klasę ziemi, możemy być pociągnięci do płacenia większych podatków na przyszłość; byłaby to konsekwencya loiczna prawa ogólnego,

gdyby takie prawo ogólne istniało;— stosowanie jednak kar, o których nam mówią, uważamy za wielką krzywdę wyrządzoną wszystkim rolnikom, za ich pracę i nakłady. Przytem i to jeszcze zasługuje na uwagę, że delegowani Towarzystwa Kred. Ziem., widząc w niejednym majątku stałą dążność do ulepszenia ziemi przez robienie stosownych nakładów, widząc wreszcie, że przyznana pożyczka dążność tę jeszcze wzmocnić może—na czem ogół tylko zyska— w klasyfikowaniu ziemi, po za jej składem geologiczno-chemicznym, słusznie uwzględniali okoliczności na użyźnienie i wydajność gruntu dodatnio wpływające, aby zliczeniem go do klas wyższych, zbliżyć się do istotnej jego wartości i dać możność rolnikowi do korzystania z taniego kredytu. A że taksa ziemi przez Towar. Kredyt. przyjęta, była nader niską, przy takim więc sprawiedliwym pod względem gospodarskim postępowaniu, bezpieczeństwo pożyczek nie mogło być zagrożone.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Jak lud nasz nie dorósł jeszcze do idei samorządu i nie zdolen jest zrozumieć własnego dobra, jeśli takowe leży w interesie jego zbiorowym — jednym z licznych tego dowodów jest świeży fakt zachowania się włościan wsi Golonoga, w gminie olkusko-siewerskiej powiatu będzińskiego.

Zarząd nowo-budującej się drogi Iwanogrodzko-Dąbrowskiej, zajmując pod tę drogę, pomiędzy innemi, i część pastwiska będącego wspólną własnością włościan Golonoga, przypadającą za nie sumę rs. 6000, przelał jak należało do kasy gminnej. Interesowani, dowiedziawszy się o tem, uznali za najwłaściwsze, by kapitał ten został pomiędzy nich rozdzielonym. Na szczęście, pan S. właściciel miejscowej kopalni węgla, usłyszawszy co się święci, nietylko uprzedził o tem miejscową władzę powiatową, ale jednocześnie postanowił użyć całej swej wymowy, aby przekonać gromadę, a przede wszystkim wójta i sołtysów, że zarówno pastwisko jak i przyznany zań fundusz, powinien pozostać nazawsze wspólną, nietykalną i nie podlegającą nigdy rozdrobnieniu własnością gromady. Pomimo jednak wszelkich perswazyj i usiłowań p. S., by umyśle interesowanych włościan skierować na właściwą drogę; pomimo dotykającego

przykładu roztrwonienia takiego samego zupełnie funduszu przez włościan wsi Strzemieszyc Wielkich, którzy się nim podzieliwszy przepili go następnie po karczmach — z największą zaledwie trudnością zdołano — i to przy pomocy władzy — nakłonić gromadę do uznania rzeczzonego wyżej kapitału za fundusz żelazny na założenie kasy pożyczkowej gminnej, i zdeklarowania się do pobierania od niego 6%, które się jej słusznie należą.

Dziś już kwestyja owej kasy jest faktem dokonany; że jednak sprawa ta taką a nie inną przybrała postać, zawdzięczać to głównie należy staraniom p. S. równie jak i energii naczelnika powiatu będzińskiego, oraz komisarza do spraw włościańskich.

Czy jednak wykonalną, możebną, a nawet czy pożądaną jest rzeczą, by lud nasz wiesznie potrzebował paska na którym by go prowadzić należało?...

Toż 20 przeszło lat samorządu gminnego i nowej oświaty ludowej powinny go być czegośkolwiek nauczyć — choćby tylko... rozumienia własnego interesu. Takby się przynajmniej mogło zdawać. Jeśli zaś nie osiągnęliśmy dotąd nawet tak błahego rezultatu, muszą być potemu jakieś ważne przyczyny, których jeśli dotąd nie odnaleźli rzekomi obrońcy i miłośnicy ludu, to niezawodnie dlatego, że odnaleźć się ich nie starają lub prawdopodobnie nie chcą...

Że takie wreszcie niańczenie ludu niezawsze się udaje i niezawsze prowadzi do pożądanego rezultatu, dowodzą tego inne dwa fakty, a raczej bezowocne usiłowania, podjęte przez inteligentniejsze tejże samej gminy jednostki.

Pragnąc w jakiś bardziej stanowczy sposób zapobiedz rozwielenianiu się pijaństwa w najbliższym pasie granicznym, drogą perswazyj przeprowadzono uchwałę zebrania gminnego, mocą której, wszyscy sołtysi zobowiązani zostali do sformowania imiennych list znanych w gminie niepoprawnych i nalogowych pijaków. Wychodząc z bardzo słusznej zasady, że pijaństwo na wsi jest źródłem bardzo wielu występków i zbrodni, pomijając już to, że samo przez się jest rzeczą zdrożną i niemoralną, zebranie gminne postanowiło jeden egzemplarz wzmiankowanej wyżej listy, tak dla użytku policyj jak i wszystkich osób w jakibądź sposób poszkodowanych, wywieścić w kancelaryi gminnej — drugi zaś złożyć do rąk proboszcza właściwej parafii.

Cóż z tego — gdy ta rozumna pod wpływem paru mędrszych członków zebrania gminnego postanowiona uchwała — w czyn wprowadzoną nie została i wprowadzoną nie będzie, gdyż... ogół zebrania, równie jak i sołtysi, od energii i dobrej woli których głównie zależało jej wykonanie, nie wzięli jej bynajmniej do serca i spełnić też nie myślą.

Stokroć trudniejsza już do przeprowadzenia, bo wymagająca obywatelskiego ducha i odczucia zbiorowej indywidualnej odrębności naszej, była uchwała, której projekt ułożono w tejże gminie Olkusko-Siewerskiej również za wpływem inteligentnych jednostek.

Ponieważ z chwilą budowy nowej drogi Iwanogr. - Dąbrowskiej wzrósł niepomniernie wpływ kolonistów niemieckich, chętnie wykupujących wzdłuż całej linii osady włościańskie, postanowiono, by odtąd każdy włościanin pragnący sprzedać swoją osadę, postarał się o zatwierdzenie nowonabywcy przez gminę. Wyjątkowa ta, świecenięca wolność osobistą, a jednak, wbrew wszelkim teoryjom, w zastosowaniu do naszych stosunków nader rozsądna i tchnąca obywatelskim duchem uchwała, wobec braku własnie tego ducha w znakomitej większości — musi pozostać w sferze... niedosięgniętych ideałów — bez żadnego praktycznego rezultatu.

Z powyższych przywiedzionych faktów, widzimy jak na dłoni, co warte jest trzymanie prostego ludu w powijakach nieświadomości i ciemnoty, jak również cała jego dzisiejsza tak zwana „oświata.“

Nie tyle oświata — choćby nawet najlepszej — ile wykształcenia i wychowania ludowi naszemu potrzeba!... M. D.

— **Solidarne postępowanie** w roku bieżącym obywateli-zienian powiatu radomskiego, dla zyskania dogodniejszych warunków w kontraktach zawieranych na dostawę kartofli dla tutejszej fabryki syropu — sądzymy, że całej okolicy wyszło jedynie na dobre; — to też mamy nieplonną nadzieję, że wobec istniejącego zamiaru tejże fabryki kontraktowania już w przyszłym miesiącu styczniu kartofli na przyszłoroczną kampanję — ziemianie nasi i tym razem nie zaniedbają wcześniej się porozumieć, a postanowiwszy urządzić w tym celu specjalny zjazd sąsiedzki, oznaczą na najbliższy jaki termin, choćby zaraz po nowym roku.

ZE WSPOMNIENIŃ DZIECINNYCH.

II.

„OSTATNIA CHOINKA.“

Śnieg ubielił swym puchem wierzchołki drzew w ogrodzie naszym. Lód ściał w przezroczą tafłę powierzchni sadzawki.

Wrony zwołują sejmik nad altaną. Zdała dolatują z miasta odgłosy dzwonek. Powoli szary mrok zapada.

Od jednego okna do drugiego, przebiegając co chwila, upatruję niecierpliwie pojawienia się pierwszej gwiazdki na niebie. Jak na złość, dzień tak krótki, podług zapewnienia kalendarza, wlece się dziś nieznośnie długo...

Może dlatego nudzi mi się, że już od paru dni nie miałem lekcyj z moim Jankiem, który odebrawszy świetną cenzurkę, rozpromieniony pojechał na święta, nad Niemen... do staruszki matki. — Może niecierpliwosć oczekiwania tak mi przedłużyła chwilę... Może niepewność tego co mi gwiazdka przyniesie... Wszakże to dziś Wigilia Bożego Narodzenia — wieczór zachwytów, upojen i uczyty rodzinnej. — Od rana, starszy mój brat cioteczny, Edzio, zamknął się w pokoju bawialnym i coś w nim na potęgę majstruje. Rodzice mają dziwnie tajemnicze miny, a spoglądając na mnie, szepczą coś do sie-

bie i uśmiechają się. Przeczuwam... wiem nawet... że przygotowują dla mnie *choinkę*, zwyczajem lat dawnych, jak pamięcią malca zasięgnąć mogę.

A jednak, serce tak mi się tłucze w piersi, jak spłoszony ptak po klatce... Przypominam sobie wszystkie swoje psoty i wykroczenia... uczuвам trwogę na myśl, że mi one wyrzuczone dziś będą przez „*Hejlekrysta*...“ i, że zamiast nagrody, może mnie czekać bolesna kara, jak o tem czytałem w książeczce.

Tymczasem — coraz bardziej się ściemnia... coraz ciszej i mroźniej na dworze... na szynbach występują różnowzore desenie. Za chwilę i gwiazdka zablśnie...

W domu ruch się wzmacnia... Ogrodnik Józef przebiega przez dziedziniec do kredensu, ukrywając dość niezręcznie niesiony kożuch. — Mój Boże! jakież on głupi! on myśli, że ja go nie poznam i pomysle, że to „*Hejlekryst!*“ Ależ ja go, już trzy lata temu, jakim był takim malcem, poznałem, pomimo konopianej brody i przewróconego do góry szerscią kożucha! — Jeżeli sądzi, że ja go się boję i robię co sobie z jego słów, to się grubo myli! Ja się tylko boję, żeby rodzice nie byli ze mnie niezadowoleni i żeby nie kazali mu wyłajać mnie...

Czy to szron zablysł tak na szybie?... Niel to gwiazdka — gwiazdka już weszła na niebie!...

Na ten okrzyk radosny, rozwarły się podwoje sali, jakby nowego sezamu i zostałem odurzony widokiem, jaki mnie ztamtąd doleciał. Wybujala jodelka, obłana potokami światła, obciążona mnóstwem cukrów i drobnotek, śmiała się do mnie ponętnie. Choinka w tym roku wyjątkowo pięknie wyglądała. — U szczytu jodelki — anioł z rogami obfitości... u spodu — na podstawie, nie zabawki, jak dawniej, ale stos kajetów i książek. — „*Heilige Christ!*“, Józef ogrodnik, nie przemawia już do mnie, jak niegdys... stoi sobie na boku, marketny jakiś — bez kożucha... Za to ojciec, otworzywszy mi ramiona i ucałowawszy w zarumienione od wrzuczenia policzki, powiada, że to jest już ostatnia choinka... że za rok będę uczniem, a więc już nie dzieckiem... Dlatego, zamiast zabawek — dostaję dziś książki. — dlatego zamiast Józefa, on dziś do mnie przemawia. Nie wiem dlaczego — strach mnie jakiś zdjął dziwny od tych słów i rozplakalem się, przypadłszy do kolan matki. — Więc już nie będę dzieckiem... tem pieszczonem, kapryśnym, ukochanem dzieckiem!... Podobny stan nie trwał jednak długo; po rozmyśle, ucieszyła mnie moja przyszła powaga, ucieszyły mnie książki ciekawe i piękne... Na choinkę przyszła popatrzeć wraz ze służbą córka stróża Jana.

Była ona oczarowana kompletnie... z rozdziałioną buzią, — wielkimi oczami utonął

— Wieczór tańczący na rzecz ubogich miasta, na dzień 31 b. m. projektowany, w dniu oznaczonym odbędzie się *stanowczo*, — o czem urządzający zabawę mają zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, z dołączeniem ujętniejszej prośby o liczne i wczesne zgromadzenie się w miejscu na zabawę wyznaczonym.

Wieczór tańczący odbędzie się w salo-
nach W-go Skibińskiego. Początek zabawy o godzinie 9-iej wieczorem. Damy płacą za wejście na wieczór 1, mężczyźni po 2 rs. Wszelkie nadatki dla ubogich z wdzięcznością przyjmowane będą.

J. W. Kański. Goleński. W. Zaleski.

— Pożar. O godzinie 2-iej w nocy, z zeszłego poniedziałku na wtorek, po prawej ręce przy ulicy Farnej w domu zaraz za mostkiem na Strawie, wszczął się pożar. Kto słyszał o lokatorach a raczej lokatorkach tego tradycyjnego przybytku Bachusa i Erato... tego nie zdziwią bynajmniej tragi-komiczne, towarzyszące pożarowi epizody i—krążące o nich przez kilka dni ubiegłych po zaułkach i ustroniach naszego miasta opowieści. Choćbyśmy nawet przypuścili, że twórcza w ich rozsiewaniu rolę odegrały po części fantazyja i dobry humor dzielnych obrońców płonącego domostwa—to i tak jeszcze wtorkowy pożar mamy wszelkie prawo nazwać co najmniej... uciechyml..

— Na terytorjum wsi Suchejece w gminie Woźniki, na bardzo ruchliwym trakcie drugiego rzędu, istniał przed trzema laty most, zupełnie dziś zrujnowany. Chcąc obecnie tamtędy jechać, a nie chcąc się nabawić pewnego kalectwa lub doczekać przedwczesnej śmierci, trzeba objeżdżać miejsce to zdaleka i nadkładać sporo drogi—choćby nie wiem jak się komu spieszyło. Repara-cyja rzeźonego mostu, jak nam donoszą, zależy wyłącznie od gminy; jakoż gmina, pod słusznym naciskiem władzy, zbierała się już 3 razy w ciągu trzyletniego tego okresu i rozehodziła się nie nie zrobiwszy, gdyż mniejsi właściciele t. j. włościanie nie nie chcą pod tym względem przedsiębrać aby nie ponosić niezbędnych kosztów; więksi zaś właściciele, jakkolwiek radziłyby biedzie zaradzić, pozostając jednak w mniejszości, nie są w stanie nie uczynić. Dodać winniśmy że kasa gminna ma posiadać gotowego grosza z kar rs. 200; jeśli za'em nie życzy sobie ponosić całego na cel rzeczony wydatku, to

mogłaby choć w części pokryć powyższą sumę; wreszcie cały koszt zbudowania mostu nie przeniósłby nawet rs. 400.

— W Łodzi—jak dowiaduje się „Kur War.“ agituje się projekt założenia „Tygodnika Łódzkiego“ w języku polskim. Staranie o koncesyję podjęli podobno *dwaj właściciele ziemscy* z pod Łodzi, pp. K. i L., którzy też zamierzają materyjalnie wspierać nowe czasopismo, dopóki takowe nie stanie o własnych siłach. „Tygodnik“ ma się zajmować przeważnie sprawami ekonomicznymi i społecznymi.

Tak więc Manchester polski miałby dwa własne organy; niedawno bowiem, jak donosiliśmy, p. Z. Kulakowski otrzymał koncesyję na „Dziennik Łódzki.“ Redakcyja tego ostatniego powierzona została panu K. Filipowiczowi z Warszawy, współpracownikowi stałemu „Gazety rolniczej.“

— W Łodzi na miejscowy dworzec kolei przyszło w ciągu listopada 2983 wagonów węgla kamiennego. Węgiel ten pochodził: 103 wagonów z Niwki, 1182 z Sosnowca, 520 z Dąbrowy, 131 za Strzemierzyc i 120 z zagranicy. Kolej od przewozu tego węgla w listopadzie miała przychodu rs. 98020 kop. 11.

— We wsi Owczarach pod Sulejowem znaleziono podobno w ogrodzie folwarcznym starożytne cmentarzysko pogańskie, na całej przestrzeni którego znajdować się mają w dość obfitej ilości urny i szkielety.

— „Pierwotni“ niedawno pod powyższym tytułem ukazała się na półkach księgarskich nowa powieść utalentowanej autorki E. Orzeszkowej, która przedstawia w niej całą galeryję ludzi rzekomo reprezentujących jakies idee i zasady, a właściwie—przy braku gruntownego wykształcenia—nie reprezentujących żadnych idei i zasad. Powieść, jak wszystkie utwory autorki, napisana z talentem, chociaż charaktery osób działających przedstawiono nieco za pobieżnie.

— P. Teodor Paprocki wydał świeżo przed nowym rokiem dwie nader ciekawe książeczki: „Król i Marszałek, trzy chwile z życia Jana Sobieskiego (rok 1672 i 1673)“ przez Lucyjana Tatomira—i—„Pan Labor-ski w małym miasteczku, opowiadanie“ książeczka dla ludu wiejskiego i mieszcza-n.

— „Biesiada Literacka“ rozesłała wszystkim swym prenumeratom oleodruk: podobiznę

Jana Sobieskiego, jako w roku jubileuszowym zwycięzcy z pod Wiednia. Na przyszły zaś rok zapowiada podobną podobiznę słynnego Zygmunto-wskiego kasnodziei—Piotra Skargi.

— Wypadki w gubernii.

Od d. 10 list. do 20 list. były 2 wypadki nagłej śmierci, 1 zabójstwo, 1 kradzież (skradziono skrzynkę kasową z 108 rs. i puszkę z 10—20 rs. w urzędzie gm. Szydłów we wsi Kamocinie); w tymże czasie znaleziono 1 martwe ciało.

— „Kraj“ w ostatnim swym numerze, ponownie nawołuje galicyjan do załatwienia kwestyi rusińskiej i utrzymuje, że od czu-su, odkąd rusini wystąpili w swych dzien-nikach z wyraźną propozycyją „zgody“ („Dilo“ i „Nowy Prołom“)—grunt dla porozumienia się w kwestyi polsko-rusińskiej istnieje. „Wszelkie koncesyje—słusznie po-wiada wspomniany organ—na rzecz języka i narodowości ruskiej w Galicyi rozbiły się dotychczas o podejrzenie odśrodkowych dążeń; ale skoro obecnie coraz silniej za-rysowuje się rozdział pomiędzy dwoma głów-nymi stronnictwami rusińskimi, jak o tem najwymowniej przekonały zajścia na ko-mersie Miklosicza, skrupuły wszelkie upaść powinny, bo zaprawdę czas już wielki na rozwiązanie kwestyi, która jest dla nas, co najmniej, kulą u nogi, jeśli nie w nodze“...

W tym że samym t. j. 49 N-rze „Kraju“ spotykamy „Odpowiedź“ na słynną swojego czasu broszurę K. Krzywickiego b. członka rady stanu;—wreszcie, w przyszłym nume-rze, obiecuje redakcyja tego pisma dać odpow-iędz na głosny artykuł wstępny „Warszaw-skiego Dniwnika“ (Nr. 225). Autor tego ar-tykułu poruszając z godną uznania szczerością, tak zwaną kwestyję polsko-rossyjską, powiada w końcu to, co miał niedawno powiedzieć pewnemu polskiemu magnatowi pewien do-stojnik rosyjski, a co my niezupełnie rozumi-my... „mówi on tam bowiem o jakichś pra-wach i przywilejach istniejących jakoby w Wielkorosyi i mogących być zastosowanemi z czasem i do Królestwa(?)...“ Jeśli „Dziennik Warsz.“ ma tu na myśli wprowadzenie ję-zyka krajowego do administracyi, sądowni-cтва i szkoły — to byłoby to poprostu róż-nouprawnieniem poddanych jednego i tego samego Państwa.

Wogóle ostatni numer „Kraju“ poleca-my gorąco naszym czytelnikom, jako posil-

w jodełce, nie wiedząc o Bożym świecie. Po-zrywałem najpiękniejsze okazy z drzewka i napelnilem nimi jej fartuszek. Dziewczy-nka nie posiadała się z radości. — Chciałem ogołocić zupełnie choinkę, bo ze słowami oja-ca i ze zmianą podarunków — nowe myśli, nowe dążenia napłynęły mi do głowy... Cuki-erki i zabawki—dla małych dzieci, mnie czekają—książki i kajetyl... „Ostatnia cho-inka“ moja niech-że przyniesie rozkosz tej biednej dziewczeczce, skoro mnie przyniosła—rozwa-gę.

Matka musiała przeczuć moje myśli, bo kazała zanieść choinkę do izdebki stróża.— Utraciwszy choinkę bezpowrotnie, tem wię-ciej wdychałem do innych uciech, jakie przynosi gwiazdka. Zjednoczenie członków rodziny z sobą i najbliższych nam sercem i pojęciami w jedno koło u wigilijnego sto-łu nawet na dzieci działa magicznie i czar-ująco...

Rozumieją one dobrze, że do tego stołu, przykrytego sianem, zasiadają z nimi tylko wybrani... tylko przyjaciele ich serdeczni... a wspomnienie przedwiekowej tajemniczej uroczystości przyjsia na świat Boga—Czło-wieka czaruje ich serduszką jakimś uczu-ciem mistycznym.

Rodzice moi wraz z całym domem prze-pędzali rok rocznie wigilijny wieczór w Kwieciskach, sąsiedniej wiosce, odległej od miasta o kilka wiorst, gdzie mieszkali naj-

bliżsi i najserdeczniejsi ich przyjaciele pań-stwo G. Rok rocznie po mojej choince, zachodziły konie i jechaliśmy do Kwieciszek. I ja miałem w nich przyjaciela — synka państwa G, Zenia. Spieszyłem się zawsze do niego, aby przed nim pochwalić się wszystkim, com otrzymał na gwiazd-kę. Teraz miałem mu donieść, że dosta-łem „ostatnią choinkę.“

Sanie zaszły przed dom. — Wskoczyłem na kozioł, wyręczając rozmarzonego już traktamentem świątecznym Marcina. Prze-jeżdżaliśmy przez miasto... W wielu ok-nach gorzały światła świeczek woskowych na choinkach... w innych, choć w nich mie-szkali katolicy z drobną dziatwą, szaro było i smutno... Chciałbym jedną moją choinką obdzielić ich wszystkich... Westchnąłem, aż matka się spytała, czy mi nie zimno... Odpowiedziałem, że mi gorąco nawet... Sa-nie tymczasem pędziły lotem ptaka wzdłuż pól białych, osrebrzonych blaskiem wscho-dzącego księżyca... Za lada stuknięciem o wy-bój lub kamień szosowy, 3 pary dłoni: rodziców i Edzia, pochylały się ku mnie, abym nie wyleciał z sani, a nawet Marcin obejmował mnie swem ramieniem... Gdybyż to całe życie mieć taką podpore!

Wreszcie — zamrugwały do nas... okienka Kwieciskowskiego dworu... Roześmiałem się z radości... Ogromne psy wyskoczyły naprzód na powitanie, obwąchały sanie i pobiegły

za nimi w skokach i lansadach, machając ogonami przyjaźnie.

W chwilę stanęliśmy przed dworem.—Na ganku oczekiwali nas już: pan G. w ciepłej czamarze i Zenio w futerku.—Stół za-stawiony, gospoia z opłatkami w rękę i kilku starych domowników czekali nas w jadalni.—Starzy ze łzami w oczach, łamali się opłatkami. Ja przypadłem do buziaka Zenia.

— Życz mi dobrej cenzury za rok! Czy wiesz, już dziś ostatnią miałem choinkę, a za rok będę uczniem!

— I ja to samo — odparł Zenio — ja już nawet dziś nie miałem choinki.

Rozpromienieni, gwarząc o przyszłych trudach szkolnych, które wówczas wcale jeszcze możnemi nie były, zasiedliśmy do wigilijnej uczyty.

* * *

Wiele lat upłynęło... Dom rodziców obe-y zabrali... W Kwieciskach niemiec jakiś mieszka... Ja, nieraz, w wigilijny wieczór, nie mając z kim przełamać się opłatkami, samotny i sierocy, odnawiam pamięcią wspomnienie... „ostatniej choinki“...

Karol Hoffman.

na strawę umysłową na całe zbliżające się święta. Przy tej sposobności niech nam będzie wolno wyrazić zdumienie, że pismo to, tak umiarkowane, obiektywne a tak śmiało wypowiadające się, nie znalazło jeszcze u nas, a zwłaszcza na wsi, znacniejszego kontyngensu czytelników na jaki bezspornie zasługuje! Wina to zapewne naszego starego zwyczaju: lekceważenia *à priori* rzeczy której się nie zna, dlatego jedynie, żeśmy słyszeli o niej „coś nie tego”, od takiego, który również tylko coś o niej słyszał.

— Sprawozdanie wykonawców testamentu ś. p. Teofli Koczorowskiej. Zmarła 23 Grudnia 1882 r. ś. p. Teofila Koczorowska wdowa po zasłużonym obywatelu i doktorze medycyny Walentym Koczorowskim, testamentem swoim przed rejentem Hipolitem Giegużyńskim spisany w dniu 22 listopada (4 grudnia) 1882 r., nazaczyła wykonawcami swojej woli niżej podpisanych sprawozdawców, obowiązanych w myśl prawa działalności egzekutorów testamentu po upływie roku zakończyć.

Całość sumy zebranej po śmierci ś. p. Koczorowskiej, — powstała z następujących pozycji.

	Rs.	K.
1. Gotówką jako część zatrzymaną po śmierci Testatorki . . .	371	—
2. Z depozytu bankowego w gotowiznie	492	18
3. Z depozytu bankowego w 7 sztukach złota i 2 srebra . . .	39	50
4. Z depozytu bankowego w 2 listach pożyczki premiowej I emisyi z jednym kuponem platnym które sprzedano po 216 rs. k. 82	433	64
5. Z sumy ze sprzedaży wszystkich ruchomości co uskutecznił zgodnie z obowiązującymi przepisami p. Komornik Węglinski	1575	13
6. Z odebranego z kasy miejskiej kwaterunkowego za II półrocze 1882	72	—

Razem suma przychodu, stanowi 2983 45

Wydatkowano na zasadzie rozkazów wzmiankowanego testamentu:

	Rs.	Kop.	Rs.	Kop.
1. Trumna rs. 88 k. 19 pokładne rs. 10	98	19	—	—
Koszty pogrzebu i nabożeństwa rs. 70 koszty parafialne rs. 50.	120	—	—	—
Telegramy, klapsydry, napis na grobie, mularz i inne wydatki	26	30	244	49
2. Postępowanie spadkowe 25 rs. dowody do takowego rs. 3 k. 75	28	75	—	—
Koszty rejentalne, plenipotencja do Banku i korespondencje	19	42	—	—
Spis inwentarza i licytacja (komornikowi)	58	22	—	—
Biegłym i świadkom	11	—	—	—
Dozorec; Za żywienie konia 31 rs. 40 k. i za opiekę nad ruchomościami rs. 45	76	40	117	39
3. Izbie skarbowej stemple kolatoralne wszystkich sukcesorów, czyli od sumy rs. 9080	—	—	319	80
4. Legaty Dla biednych wdów do dyspozycji W. Kleszczowskiej.	200	—	—	—

	Rs.	K.	Rs.	K.
dla dzieci Państwa Strebejko.	200	—	—	—
dla Lacoekiej kucharki	150	—	—	—
dla Wojciecha Kacperczyka stróża	30	—	—	—
dla Matyldy Wyszewskiej gospodyni	200	—	—	—
dla Księdza za coroczne nabożeństwo	200	—	—	—
dla Rzeszotków	200	—	—	—
dla Wyrobów	200	—	—	—
dla Emilii Stypińskiej	200	—	—	—
dla Przybyłkowej	200	—	—	—
dla Dzieci po Andrzeju Wyrobie	200	—	1980	—
5. Na wpisy dla niezamożnych uczni miejscowego gimnazjum zapłacono dla R. k. II 16 r. k. 50, — K. W. 16 r. k. 50, — G. rs. 16 k. 50	49	50	—	—
Zapłacono dla G. K. 16 r. k. 50, — J. 16 r. k. 50, — S. 16 r. k. 50.	49	50	—	—
Zapłacono dla A. B. k. III r. 14 k. 68 1/2, M. rs. 9.	23	68 1/2	122	68 1/2
6. Dla biednych mieszkańców tutejszego miasta wypłacono T. O. rs. 15, — P. rs. 8, — M. rs. 9, — K. rs. 8, — W. r. 8 K. rs. 10, K. rs. 10, — S. rs. 7, — E. T. rs. 5, — L. M. rs. 5, — M. Ch. rs. 5, K. rs. 5, — W. rs. 5, — S. rs. 5, — K. rs. 3, — K. rs. 3, — K. A. rs. 3, — E. rs. 3 k. 68 1/2, O. rs. 3, — B. rs. 2	8	68 1/2	122	68 1/2
Suma wydatków.	2983	45		

Czyli cały otrzymany kapitał po ś. p. Teofli Koczorowskiej rozdzielono zgodnie z wolą Testatorki i wypłacono, — z wyjątkiem rs. 400 mających się wypłacić po wylegitymowaniu sukcesorów, lub z upływem legalnego terminu działalności egzekutorów, która to suma złożona zostanie do banku polskiego.

Piotrków d. 4 grudnia 1883 r.

Józef Gampf.
Władysław Witkowski.
F. Wyżnikiewicz.

ROZMAITOŚCI.

— Rafałowicz, Fürstenberg, Krauze i Warszewer podjęli w Paryżu olbrzymi projekt podniesienia waluty rosyjskiej drogą nowej pożyczki metalicznej, w ilości 100 milionów rubli a w razie powodzenia i 900 milionów rubli złotem. Dla zabezpieczenia tej pożyczki pragną oni wypuścić biletów bankowych z początku na 200 mil. rubli, a następnie, stopniowo do 940 mil. z tem, ażeby bilety te, po okazaniu wymieniane były na złoto lub srebro (według kursu złota) i zastąpiły obecne kredyty rosyjskie. Ciż dobroczynicy, bo za takich pragną uchodzić, zamierzają założyć w Petersburgu bank akcyjny, który operacji swoich dokonywałby złotem. Rzeczywistość jednak pokazuje, że ani żadne pożyczki, ani żadne banki operujące złotem nie są w stanie utrzymać tego kruszcza wewnątrz rosyjskiego państwa, dopóki nie zmienia się jego warunki ekonomiczne. Mówiąc więc o tych wszystkich projektach „Now. Wr.” tak się odzywa: „Dla tej przyczyny, każda nowa operacja ministerjum skarbu, podjęta w celu ściągnięcia złota z zagranicy dla zaprowadzenia w Rosji obiegu metalicznego, będzie powtórzeniem operacji z roku 1862. Nie zawieraj nowe pożyczki w złocie winna Rosya przy obecnych warunkach swej waluty, ale zmniejszać swe

wydatki, unikać nowych pożyczek zagranicznych, wziąć drogi żelazne w administrację rządową i rozwijać siły ekonomiczne narodu. Oprócz tego wszystkim, w całej Europie czuć się daje taki olbrzymi brak złota, że każdy milion tego kruszcza, wychodzący z banku angielskiego, francuskiego i niemieckiego, podnosi cenę pieniędzy na rynku. Z tej przyczyny, konkluduje „Now. Wr.”, uważamy wszelką pożyczkę zewnętrzną nietylko za złą dla Rosyi, ale wręcz za niemożliwą.”

— „Ruskij kurjer” (N 250) w artykule wstępnym ocenia panslawistyczną spowiedź p. Aksakowa. Pokazuje się z niej, że p. Aksakow te szanuje tylko szczepki słowiańskie, co wyznają prawosławie. „Ruskij kurjer” czyni między innymi uwagę, że cała spowiedź p. Aksakowa jest wpływem „graniczącego z szaleństwem fanatyzmu prawosławnego grecko-rosyjskiego, powiewającego zapamiętałe Polaków, Czechów, Morawian, Kroatów, unitów galicyjsko-ruskińskich, część Słowaków, Słoweńców, katolików-Luzyczan, katolików-Bośniaków i Dalmatów.”

— Oryginalne świadectwo wydane przez wojtę gminy z pod Skierniewic, człowieka piśmiennego. Świadectwo to na sprzedaż dwóch, koń brzmi jak następuje:

„Mimiejemy świorey, jako dwie śkapy, jedna siwo, druga kałanowato pochodom z miejsca, gdzie zodno cherezyjo na śkapy nie morduje boskiego stworzenio; na co się podpisuje”
wojt gminy „Sarna”.

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— Błonica kur. „Kronika Lekarska” pisze, że stwierdzoną jest rzecza, iż kury, gołębie, pawie i inne ptastwo domowe, podlegają błonicy i że profesor Gerhardt z Würtzburga przekonał się, że błonica ptaków może być z łatwością przeniesioną na człowieka.

Do zakładu wylegania kur. w Nesselhausen sprrowadzono z Werony w 1881 r. 2600 kur; niektóre z nich były chore na błonice; wkrótce zaraza tak się rozprzestrzeniła iż zdocho 1400 kur.

W czasie tej epidemii, jeden kogut, podczas gdy mu pędzowano gardziel kwasem karbolowym, dziobnął głównego nadzorcę zakładu w rękę i nogę. Na powstałych w skutek tego rankach, rozwinął się dyfteryt z silną gorączką i znacznym obrzęciem brzegów ran; wyleczenie nastąpiło bardzo powolnie.

Nie był to jednakże jedyny fakt przeniesienia błonicy z kur na człowieka: dwie trzecie robotników, doglądających zarążonego ptactwa, dostało dyfterytu gardzieli, a jeden z robotników udzielił go trojgu swoim dzieciom, które w kilka dni pomarły.

Godnem jest uwagi, że przed owym czasem w miejscowości, o której mowa, nie zdarzył się ani jeden przypadek błonicy. Nie ulega więc wątpliwości, że miało tu miejsce przeniesienie błonicy z kur na ludzi.

— Nowy sposób gaszenia nafty. Nafta, jako materiał używany do oświetlenia, coraz szersze znajduje zastosowanie i dlatego nieszczęśliwe wypadki nieostrożnego obchodzenia z nią coraz częściej się wydzarżają.

Otóż obecnie jak donosi „Gazeta Handlowa” został wynaleziony bardzo dobry sposób gaszenia zapalonej przez nieuwagę nafty. Trzeba być zaopatrzonym w butelkę napełnioną mieszaniną spirytusu i amoniaku. Jak tylko nafta zapali się, należy płomień oblać tą cieczą, a wytworzona stąd para ugasi w tej chwili ogień. Pomiennona właściwość amoniaku może być zastosowaną w każdym innym wypadku. Dlatego też byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby naprzykład w kuchniach znajdowała się zawsze butelka z opisaną mieszaniną; w razie bowiem nieszczęścia o które w takich miejscach nie trudno, środki ratunkowe byłoby zawsze pod ręką.

Wolne Żarty

od Ex-Bociana.

Na gwiazdkę.

(Kolenda dla Darmozjadów).

Dnia jednego o północy,
Zasnąłem był z wielkiej moey;
Czym widział na jawie—czy mi się też śniło,
Że się gdzieś z komina straszliwie kurzyło.
Więc się czempredzej zerwałem,
Frak, cylinder, na się wdziałem.
Zrobiwszy z czupryną i z wąsem porządek,
Pobiegłem nasyćci zgłodziłny żołądek.
Tu szpikują połędwiec,
Tam znów smarzą jajecznicę.
Tam kucharz w szlafmocy wolno i ostroźnie,
Tłustego indyka kręci wciąż na rożnie,—
Tu wlewają napój wszelki,
W garnce, flaszki i butelki,
Portery, araki, piwa i likiery
Kmninkówki, miętówki, wreszcie goldwassery:
Gdy człowiek przy apetycie,—
Nakarmi się należycie,
Niechże więc pomyślność w rok przysły ci mają,
Co wszystkim próżniakom darmo jeść dawają.

Od Redakcyi

„Echa muzycznego i teatralnego”

Przy rozpoczęciu drugiego kwartału, a nowego roku wydawnictwa, zachęceniu powodzeniem, rozszerzamy znacznie dotychczasowe rozmiary pisma, mianowicie każdy drugi numer, to jest ten przy którym niedołączono są nuty, ukazywać się będzie w objętości półtora arkusza druku. Znacznie to p. mnożenie tekstu pozwoli nam tem snadniej rozwijać i urozmaicić treść Echa, tudzież wywiązać się z przyrzeczeń wyrażonych w prospekcie, z których nie wszystkie dotąd pozwoliły nam urzeczywistnić wedle pragnienia naszego: krótkość czasu i szczupłość miejsca.

W ubiegłym kwartale zdołaliśmy wykonać części tylko obszernego programu. Daliśmy prace: *Asnyka, Bogusławskiego, Chmielowskiego, Gubernatisa, Kozłiana, Kraszewskiego, Kaszewskiego, Karasowskiego, Kleczyńskiego, Gawalewicza, Moszkowskiego, Urbańskiego, Czapelskiego, W. Szymanowskiego, Trejzjaka, Grossa* (feli-tonisty wiedeńskiego), *Lubowskiego, Hajoty, Rzęzewskiego, Sarneckiego, Zawadzkiego* i innych, oraz pomieściliśmy utwory muzyczne: *Paderevskiego, Straussa, Moszkowskiego, Sawreta, Liszta, Wellega*, i innych, a nie wyczerpaliśmy jeszcze teki redakcyjnej, zaopatrzony w prace poważne, powieści, poezyje, utwory dramatyczne, oraz kompozycyje muzyczne wszelkiego rodzaju.

W przyszłym zatem kwartale drukować będziemy w dalszym ciągu cykl rozpoczętych galerij współczesnych autorów dramatycznych (z portretami), kreślonych piórem najcenniejszych krytyków, monografije historyczno-literackie z niwy rodzinnego dramaturgisty XVI do XVIII wieku dra *Piotra Chmielowskiego*, historyi teatru lwowskiego i krakowskiego *Zygm. Sarneckiego*, szereg studyjów monograficznych o teatrze warszawskim, cykl studyjów o współczesnym stanie literatury dramatycznej i muzycznej w Europie, rozprawki o naszej literaturze dramatycznej, artykuły o urządzeniach instytucyj muzycznych i teatrów; rozpoczniemy też wkrótce druk listów o literaturze i sztuce niemieckiej pióra *Pawła Lindaua*. Sprawozdanie z ruchu muzycznego i teatralnego Włoch pisywać będzie pożyteczny przez nas świeżo wybitny krytyk mejołanski *Aldo de Nosedo*.

W dziale muzycznym zamieścimy obok wielu innych, studyja z pola estetyki muzycznej: *Liszta, Hanslicka, Héricourt'a, Laugela, Ehrlicha, Carrière'a, Brackera, Helmholtza, Blaserna* i innych, tudzież portretową galeriję najcenniejszych muzyków ostatniej doby. Szczególniejszą wogóle troskliwość poświęcimy działowi muzycznemu w naszym piśmie, który z powodu natłoku przedmiotów bieżących, dotąd wedle założenia naszego nie mógł się należycie rozwijać.

Dodatek nasz pomieszczać będzie i nadal utwory poważniejsze obok lepszych na fortepian, skrzypce lub do śpiewu. Pilnie baczycy będziemy na to, ażeby niezwłocznie wcielić do naszego repertuaru autowego, rzeczy współcześnie używające rozgłosu w Europie. Oprócz utworów poważnych i oryginalnych, damy fantazyje z oper wystawionych w ostatnim sezonie we Włoszech i Paryżu. Na karnawał zaś mamy przygotowane tańce z motywów ulubionych operet *Bernicci'a, Vasseur'a, Audran'a* i innych.

W feljtonie rozpoczynamy druk „Dowmunda” nowelli *J. I. Kraszewskiego*, „Barkarolli” *M. Gawalewicza*, oraz obszerniejszych nowelli *Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, T. T. Jeża, Edwarda Lubowskiego, Michała Bałuckiego, J. Błazińskiego i Hajoty*. Przez umieszczenie jednoaktowych utworów dramatycznych, wzbogacimy repertuar teatrów amatorskich, co powinno być pożądanem dla kół towarzyskich, zwłaszcza na prowincyi.

Illustrować będziemy grupy sceniczne głośniejszych sztuk nowych u nas i za granicą, portrety społecznych artystów, muzyków i pisarzy. Zamieszczać również będziemy głosy cenniejszych artystów i artystek z autografami.

Rocznik Echa muzycznego i teatralnego uczyni około 80 arkuszy druku, przeszło 100 ilustracyj i 52 arkuszy nut.

Warunki prenumeraty w Warszawie (łącznie z odnośnieniem do domu), kwartalnie rubli 2, półrocznie rubli 4, rocznie rubli 8. Na prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 2 kop. 50, półrocznie rubli 5, rocznie rubli 10. Abonenci składający w kantorze wydawnictwa (Senatorska 18) przedpłatę na rok cały, otrzymują

PREMIUM BEZPŁATNE

złożone z 6 wielkich (poczwórnego gabinetowego formatu) portretów fotograficznych (wielkości 25x32 centm.) następujących znakomitości:

1. Helena Modrzejewska.
2. Adelina Patti.
3. Henryk Sienkiewicz.
4. Arigo Boito.
5. Alojzy Żółkowski.
6. Edward Pailleron.

Portrety te stanowią mogą ozdobę albumów w oddzielnych okładkach lub ścian gabinetów.

Abonenci prowincjonalni chcący otrzymać premium bezpłatne, raczą na kosztu opakowania i przesyłki dołączyć do prenumeraty kopieje 50.

Adres redakcyi: Warszawa, Senatorska, 18, przy biurze ogłoszeń firmy „Rajchman i Frenkler”. (R. i Fr. 12369) (2-1)

Numer gwiazdkowy (II).

— Echa Muzycznego i Teatralnego opnieit prasę i zawiera:

- 1) Od Redakcyi. — 2) O teatrze warszawskim. — 3) Przewodnikiem wiersz przez *Elly*. — 4) Jan Królikowski, przez *Kazimierza Kaszewskiego*. — 5) Aktor, wiersz przez *Wacława Szymanowskiego*, (ofiarowany *Janowi Królikowskiemu*). — 6) Z kartek aktora przez *Jana Królikowskiego*. — 7) Pierwsze flasko, wrywek z autobijografi literata, przez *Józefa Błazińskiego*. — 8) Fragment, z tragedyi, „Malek” przez *Karola Brzozowskiego*. — 9) Urywek afisza z XVIII wieku. — 10) „Lakmé” przez *Jana Kleczyńskiego*. — 11) Pesymizm w naszej literaturze dramatycznej, przez *Bolesława Czerwińskiego*. — 12) Słowa artystów (*Żółkowskiego i Salvini'ego*) z autografami. — 13) Nasze ryciny. — 14) Kronika. — 15) Nowości muzyczne. — 16) Przewodnik dla nauczycieli. — 17) Kronika teatrów. — 18) Feljton. Fragment z powieści przez *Władysława Bogusławskiego*, Ilustracje: „Tomasz Salvini” (portret) — „Wędrowna lutnistka” *Bertiera*. — *Jan Królikowski* (grupa portretów) z okolic *Tivoli*, przez *Henryka Siemiradzkiego*. — Dodatek nutowy, Fantazyja z motywów *Lakmé Delibesa*, układ *Emanuela Kani*.

Licytacje w obrębie gubernii.

- W dniu 22 grud. (3 stycz.), na rynku m. Łasku, na sprzedaż mebli, krów, koni, powozu, na sumę 550 rs.
- 16 (28) grud., w m. Rawie i w osadzie Nowa-Miasto, na sprzedaż owiec, krów, wołów, karet, powozów, bryczek i t. p.
- Tegoż dnia w magistracie m. Zgierza, na 3-letnie oczyszczenie miasta, od sumy 136 rs. rocznie.
- 28 grud. (9 stycz.), w urzędzie p-tu częstochowskiego, na dostawę w ciągu 1884 roku do szpitala *Panny Maryi* w Częstochowie artykułów żywności i innych przedmiotów za sumę 2089 rs. 17 kop.
- 29 grud. (10 stycz.), w urzędzie gm. Czerniewice p-tu rawskiego, na budowę domu szkolnego w *Wielkiej-Woli*.
- 30 grud. (11 stycz.) w urzędzie p-tu Noworadomskiego, na 12 letnią dzierżawę, przysługującego klasztorowi *Ks. Bernardynów* w *Przyrowie* prawa, wyrabiania 150,000 cegieł torfu i paszenia 61 sztuk bydła w prywatnym majątku *Dąbrowa*, od sumy 40 rs. 50 kop. rocznie.

O G Ł O S Z E N I A.

Poszukiwaną jest Osoba,
spokojna do dozoru dzieci na kilka godzin dziennie. Znajomość języka rosyjskiego konieczna. W zamian oddaje się pokój z usługą i fortepianem.
Wiadomość bliższa w księgarni W-go F. Jędrzejewicza. (3-1)

Jest do wydzierżawienia
Fortepijan
w zupełnie dobrym stanie. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (0-13)

Zawsze na składzie!
Płótna w resztkach: chustki białe i z kolorowymi brzegami, koldry pikowane, płótna na przescieradła po cenach bardzo przystępnych ale stałych.
Zamówienia wykonczam sumiennie w bardzo krótkim czasie.

Skład Płótna, Bielizny damskiej, męskiej, stołowej, Towarów białych
pod firmą
NIKODEM TREMBECKI,
ul. Piotrowska № 784. ŁÓDŹ, ul. Piotrowska № 784.
poleca
Znaczny wybór
Koszul gotowych Męskich białych: bez kołnier. i mank. od rs. 1,50 z kołnier. i mank. od rs. 2,50 Kolorowe z kol. i man. od rs. 2,00 Noone z wyszyciem od rs. 2,00 bez wyszycia od rs. 1,40
Towaru czysto wełnianego t. j. kaftaników damskich i męskich, pantalonów damskich i męskich, kalesonów; pończoch damskich i męskich, skarpetek, pończoch dzieciennych i kamaszy damskich i męskich.

Świeży Transport
Kohierzy damskich i męskich z najnowszych fasonów, w krawatach, za-botach, fchus, mankietach (Nonventures) po cenach b. przystępnych ale stałych
Próby i cenniki, przesyłam na zadanie franco. (7-7)

Sprzedają się posiadłości ziemskie
na części, chociażby po jednej lub kilka desyatyn z rosnącym drzewostanem lub po wyrabianiu lasu, z gruntem ornym i łąkami, w ogóle do 12000 desyatyn w różnych miejscowościach Homelskiego Powiatu Mohilewskiej Gubernii, odległe 10 do 35 wiorst od powiatowego miasta Homel, które liczy 32000 mieszkańców, ma trzy jarmarki rocznie, różne szkoły, wielkie warsztaty kolejowe i połączone stacją dwóch kolei Libawo-Romenskiej, krzyżujące się z Brzesk-Pińsk-Homel-Brańsk, jak również regularną komunikacją paroplywową po rzece Sożu z Kijowem i w górę z Wiatką, przytem szosa Kijowsko-Petersburgska. Sprzedawane ziemie położone w pobliżu kolei, szosy lub spławnych rzek. Nabywey mogą ukutecznie wyplatać na raty. Nadto oddają się w 12 letnią dzierżawę dwa folwarki po 400 desyatyn czyli 800 morgów każdy.
Bliższe wiadomości udziela Pełnomocnik *Józef Bohdan Zawadzki* w Homlu, Mohilewskiej Gubernii.
Agentom, którzy sprowadzą kolonistów i pośredniczyć będą w sprzedaży, wypłaci się umówione wynagrodzenie.
(R. i Fr. 11559) (4-3)

Znany od dawna, a świeżo odrestaurowany i powiększony przez przybudowanie nowego gmachu,
HOTEL ANGIELSKI
położony w środku Warszawy w pobliżu Teatru, przy ulicy Wierzbowej,
z dniem 1-ym Grudnia r. b. otwartym został
Hotel składa się z 70-ciu numerów, Prysznicu i Kapieli z wielkim komfortem urządzonych.
Pierwszorządna Restauracja. Ceny przystępne.
Staraniem mojem będzie, aby pod każdym względem zadowolnić Szanownych Gości i zasłużyć sobie na zaufanie jakim dotąd cieszył się przy prowadzeniu Restauracyi na Placu Teatralnym.
S. ZIĘCIAKIEWICZ.
(R. i Fr. 11862) (3-2)

NIWA

czasopismo poświęcone sprawom

Społecznym, politycznym, naukowym i literackim,

wychodzi w Warszawie, dwa razy na miesiąc, pod redakcją
MŚCISŁAWA GODLEWSKIEGO, pomieszcza ją

- I. Z działu **politycznego i społecznego**: artykuły wstępne, artykuły polityczne, artykuły specjalne w różnych kwestjach społecznych, korespondencje i krytyki dzieł traktujących o naukach albo kwestjach społecznych.
- II. Z działu **naukowego**: artykuły historyczne, i filozoficzne, sprawozdanie z najnowszych odkryć, wynalazków i postępu naukowego w dziedzinie przyrodoznawstwa, wreszcie krytyki dzieł naukowych.
- III. Z działu **literacko-naukowego**: powieści i poezyje, obszerniejsze studia literackie, oraz krytyki i szkice artystyczne i literackie.

W ciągu roku 1883 z działów powyższych pomieszczały w „Niwie” prace swoje następujący autorowie.

Dr. Antoni J., Bliński Józef, prof. Bobrzyński Michał, Buczyński Roman, Brochowiec N., prof. Czerny Franciszek, dr. Chyliński Michał, Dębicki Ludwik, Dickstein S., d. Dolński Gustaw, dr. Donnirski Antoni, Filipowicz Karol, Gnatowski Jan, prof. Godlewski Emil, Godlewski Mściśław, Godlewski Stefan, Górski Ludwik, Hodi J. T., Jarochoński Kazimierz, Jeske Chociński Teodor, dr. Kalicki Bernard, prof. Kasznica Józef, prof. Kleczyński Józef, Kłobukowski Aleksander, prof. Morawski Kazimierz, prof. Mycielski Jerzy, dr. Olendzi Władysław, Ostrowski Stanisław, prof. Pawłowski Adolf, Pawlicki Stefan, dr. Polak J., Przyborowski Walery, Przysięcki Ludwik, dr. Rombowski Aleksander, prof. Rostajński Józef, prof. Sokółowski Maryjan, Sulimierski Filip, prof. Tarnowski Stanisław, dr. Waliszewski Kazimierz, Wierciński Henryk.

Oprócz artykułów pojedynczych, wchodzących w zakres trzech wyżej wymienionych działów, Niwa posiada i w roku przyszłym posiadać będzie następujące rubryki stałe: a) *Sprawy bieżące*—w których Redakcja wypowiada pogląd swój na ważniejsze wypadki lub okoliczności, zachodzące w życiu społeczeństwa naszego, (Jacek Soplica). b) *Na obczy niwie*—przegląd ważniejszych wypadków polityki zagranicznej (Jacek Soplica). c) *Ze świata literacko-naukowego*—przegląd wybitniejszych dzieł naukowych (Łada). d) *Przegląd artystyczny i literacki*—traktujący o utworach sztuki i literatury nadobnej (Łada). e) *Ziarna i plewy*—fejleton literacki (Teodor Chociński). f) *Ruch naukowo literacki*—mieszczy krótkie sprawozdanie z nowych książek (różni). g) *Miscelanea*—czyli krótkie wzmianki i wiadomości o rzeczach, w powyżej wymienionych rubrykach nie traktowanych (różni).

Redakcja posiada jeszcze niewielki zapas kompletów oraz pojedynczych zeszytów *Niwy* z roku 1875, 1876, 1877, 1878, 1879, 1880, 1881, 1882, i 1883, które nabywać można bądź pojedynczemi tomami (półroczami—po cenie rs. 4 za półroczcie, tak z przysyłką pocztową jak bez przysyłki) bądź pojedynczemi zeszytami (50 k. za jeden zeszyt).

Warunki prenumeraty „NIWY”

w Warszawie

z odnośnieniem do domu:

ROČZNIE Rs. 8 kop. —

PÓŁROČZNIE Rs. 4 kop. —

KWARTALNIE Rs. 2 kop. —

Na stacyjach pocztowych

z wysyłką prosi z Redakcyi:

Rs. 9 kop. —

Rs. 4 kop. 50.

Rs. 2 kop. 25.

Za granicą cena pozostaje ta sama co w kraju, z zamianą rubli na walutę zagraniczną po bieżącym kursie.

Cena pojedynczego zeszytu w Redakcyi i w Księgarniach kop. 50.

Adres Redakcyi: Święto-Krzyżka, 16.

(R. i Fr. 12705)

(2—1)

SŁOWO

gazeta codzienna wychodząca w Warszawie

pod redakcją

Henryka Sienkiewicza

rozpoczyna z nowym rokiem 1884 trzeci rok istnienia, podaje najnowsze *własne telegramy, przeglądy polityczne i artykuły wstępne* w pierwszorzędnym sprawach politycznych, obszerny dział *korespondencji krajowych i zagranicznych, artykuły treści społecznej i ekonomicznej, kroniki miejscowe i prowincjonalne, przeglądy artystyczne, naukowe i literackie*, obszerną rubrykę *rozmaitości, wiadomości z Cesarstwa, sprawozdania giełdowe* etc. etc.

Feljeton zapełnia „Słowo” przedewszystkiem oryginalnymi utworami najcenniejszych autorów polskich.

Obecnie drukuje Sienkiewicza trytomową powieść „*Ogniem i Mieczem*” po ukończeniu której, drukować będzie Kajetana Kaszewskiego „*Jarząbkową noc*”; prócz tego teka redakcyi zaopatrzoną jest w utwory najcenniejszych pisarzy krajowych i zagranicznych.

Cena prenumeraty: w Warszawie rocznie rs. 9, miesięcznie kop. 75, na prowincyi rocznie rs. 12 kwartal. rs. 3.

Adres Redakcyi: Warszawa Niecała № 1.

(R. i Fr. 12157)

(3—2)

Polecając się PP. Obywatelom ziemskim i kupcom zbożowym do komisowej sprzedaży zboża w Warszawie i w Gdańsku, upraszamy transporty zbożowe wysławne do nas do Warszawy, adresować:

Kuczyński i Makomaski, Warszawa Magazyny tranzytowe

i objaśniamy, że zboże z magazynów tych stosownie do konjunktury, za opłatą frachu podług taryf miejscowej komunikacji, może być sprzedane na miejscową konsumpcję; za opłatą zaś frachu podług taryf taniej bezpośredniej komunikacji, może być sprzedane na eksport wprost młynarzom i kupcom zagranicznym. W magazynach tranzytowych za opłatą bardzo nieznanego składowego, zboże przez dni 30 nie utracą przywileju dalszej wysyłki zagranicę podług taryf bezpośredniej komunikacji.—Transporty wysyłane do Gdańska prosimy jak dotąd adresować: „**Kuczyński i Makomaski**”—Gdańsk.

Worki pod zboże na żądanie nadsyłamy. Na wysłany towar dajemy zaliczki. Na zamówienia dostawiamy do każdej stacyi dróg żelaznych, wszelkie gatunki zboża; Panom ziemianom polecamy głównie tani **rosyjski owies** i przy terogocznym nieurodzaju kartofli **kukurydze**, do wyrobu okowity. Wszelkie objaśnienia co do cen, miejsc wysyłki etc., udzielamy odwrotną pocztą.

Dom Komisowo-zbożowy Kuczyński i Makomaski w Warszawie hotel Saski i w Gdańsku.

(R. i Fr. 10882)

(12—7)

OD REDAKCYI „KRAJU.”

„KRAJ,” tygodnik polityczny, społeczny i literacki, wychodzić będzie w przyszłym 1884 roku w Petersburgu, na d. t. czasowych warunkach, pod redakcją **Erazma Piltza**, przy głównym współdziałaniu **Włodzimierza Spasowicza i Józefa Szyszło**.

„KRAJ” obejmuje następujące działy: 1) **ARTYKUŁY WSTĘPNE** o bieżących sprawach politycznych, społecznych i ekonomicznych (pióra Włodz. Spasowicza, Kaz. Jarochońskiego, Wład. Nowakowskiego, Rom. Wierchlejskiego, Józ. Szyszło, Józ. Tokarzewicza, Er. Piltza i innych); 2) **PRZEGLĄD POLITYKI ZAGRANICZNEJ I OSTATNIE WIADOMOŚCI**; 3) **ZIEMIE I KOLONIE SŁOWIAŃSKIE** (kronika bieżąca z Galicyi, Poznańskiego, Ślązka, Czech, Morawii, Krocacyi, Słowenii, Serbii, Bułgaryi, Czarnogóra i z ognisk życia polskiego zagranicą: w Austrii, Niemczech, Francyi, Włoszech, Ameryce, Australii itd.); 4) **STAŁE KORESPONDENCYJE „KRAJU”**: z Warszawy (Bol. Prus, Rom. Wierchlejski, Fil. Sulimierski, Fr. Nowodworski, H. Wernie i inni); z Łodzi (?); z Wilna (Rawicz, Józ. Sosna i Dr. T.); z Wołkowoskiego (W. Bud.); z Inneńskiego (Mel. Wankowicz); z Kobryńskiego (Zant); z Dziśnieńskiego (Ostoja); z Polesia mozyr. (R. Z.); z Mińska (Al. Jelski); z Białegostoku (Fr. Gliński); z Grodna (W. Z. K. i Forward); z Kowna (S. R. i Alterego); z Podola (Dr. Antoni J.); z nad Tykicza (Jan Ilgowski); z Wołynia (hr. J. D. Karwicki); z Moskwy (Szpar.); z Zytomierza (Longinus); z Kijowa (R.); z Odessy (Wieniawa); z Kaukazu (ks. J. Dobkiewicz); z Syberyi (*); z Lwowa (Ha.); z Krakowa (Este); z Wiednia (G. Smólski); z Poznania (Kaz. Jarochoński); z Pragi czeskiej (Dr. Edw. Jelinek); z Berlina (Sz.); z Paryża (T. R.); z Heidelberga (Jan Karłowicz); z Londynu (R. W.); 5) **LITERATURA, POEZJA, KRYTYKA I ARTYKUŁY SPOŁECZNE**: Ad. Asnyk (El-y), Bartoszewicz Stan., Belza Wład., Bogdanowicz Edm., Budkiewicz W., Doboszyński Miecz., Dygusiński Ad., Elzenberg Henr., Głowański Al. (Bol. Prus), Gomulicki Wiktor, Grabowski E. Z., Dr. Hertz Kar., Jankowski Czesław, Jarochoński Kaz., Dr. Antoni J., Karłowicz Jan, Kościelkowska W. Z. K., Kotarbiński Józ., Kotarbiński Mił., Laskarys Jerzy, Librowicz Zyg., Lubowski Edw., Miłkowski Zyg. (T. T. Jeź), Miriam, Modesta Marek, Natanson Edward, Olszewski Franc., Oskierka Al., Ostoja, Orzeszkowa Eliza, Poznański Józ., Ptaszycki Stan., Przyborowski Wal., Rogosz Józ., Sienkiewicz Henr. (Litwos), Skiba Wołody, Smolka Stan., Smarzewski Tad., Straszewicz Lud., Treпка Edm., Wojewódzki L., Wołowski Mich., Zacharyaszewicz Jan, Zakrzewska Ter., Zdziechowski Mar., Zgliński Daniel i inni. Do tej listy współpracowników możemy obecnie dodać ezgicodnie nazwisko **J. I. Kraszewskiego**, który listem, datowanym z Drezna 28 października r. b. obiecał nam łaskawie swe współpracownictwo. 6) **PRZEGLĄD PRASY** polskiej, rosyjskiej i zagranicznej; 7) **WIADOMOŚCI BIEŻĄCE** (najnowsze rozporządzenia rządowe, projekty reform, zmiany w służbie rządowej i t. p., ze szczeólnem uwzględnieniem kraju zachodniego); 8) **KRONIKA PETERSBURSKA I PROWINCYJONALNA**; 9) **KRONIKA POWSZECHNA**; 10) **NOWE KSIĄŻKI** (sprawozdania); 11) **KRONIKA EKONOMICZNA I HANDLOWA** (A. Rp.); 12) **OGŁOSZENIA**.

Ponieważ „KRAJ” i w dziale społecznymi literackim stara się przedewszystkiem poruszać kwestyje, mające związek z chwilą bieżącą, uważamy więc za niewłaściwe i za zbytne zapowiadać zgóry, jakie mianowicie utwory literackie i społeczne pomieszcimy w przyszłym 1884 roku; ograniczymy się na wyliczeniu niektórych tylko prac, któreśmy zawezwaliśmy dla siebie zamówić, jak np.: **J. I. Kraszewskiego** „O cyklu powieści historycznych polskich”; **T. T. Jeża** dalszy ciąg „Dawnych wspomnień”; **Elizy Orzeszkowej** powieść, osnuta na tle stosunków włościańskich kraju zachodniego; **T. Hodięgo** „Szkice z dziejów emigracji polskiej” i t. d. Wogóle, czujemy się w obowiązku oświadczyć, że jak dotąd tak i nadal starać się będziemy rozwijać i ulepszać pismo w miarę sił i środków naszych.

„KRAJ” wychodzi co tydzień, w niedzielę, w objętości 24 stronie. **PRZEDPŁATA** wynosi w Petersburgu rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2; z przysyłką pocztową rocznie rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. **Ogłoszenia** po 15 kop. od wiersza. Przy wielokrotnych ogłoszeniach odstępnie się rabat. **Doniesienia** (w tekście) po 30 kop., od wiersza. **N-ra pojedyncze** „Kraju” w sprzedaży ulicznej 20 kop., na stacyjach dróg żel. 25 kop. **Za zmianę adresu** pobiera się 25 kop. **Adres Redakcyi i Kantoru**: „Redakcyja polskiej gazety „Kraj” w Petersburgu, Площадь Б. Тарпа, 10”. **Warszawska Agencyja „Kraju”** (Rajchman i Frencler), Senatorska 18, przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i z granicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy.

Redaktor i wydawca **Erazm PILTZ.**

(R. i Fr. 12706)

(1—1)

**Księgarnia
F. HÖSIC'KA**
w WARSZAWIE.

obrawszy sobie jako specjalność
Wydawnictwa Gwiazdkowe,
tak dla młodzieży, jak dorosłych,
coraz to nowemi skarbami zasila
literaturę tego rodzaju.

Wydawnictwa te, noszące ogólny tytuł „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży,” mają zadanie popularyzowania nauk, i ogarniają coraz to szerszy zakres wiedzy. **Historja Świata i Powszechna, Historja Polska, Historja Naturalna i Geografja,** nie wyluczają już innych gałęzi, uprzętnione są w książkach tych do tego stopnia, że młodzież, oraz dorośli, czyta je jak powieści, i to książeczką tym zjednało tę popularność, którą nie tylko u młodych czytelników, ale i w Prasy i Władz szkolnych, jak tu jak w Galicyi i Poznaniu sobie jednały.

Do pokazanej liczby dotąd wydanych tomów, przybyło w roku bieżącym kilka bardzo pięknych i zajmujących, a mianowicie: **„Wieki średnie w obrazach,”** stanowiące tom 2-gi, w roku zeszłym wydanej **Historji Starożytnej w obrazach. Polowanie na Widoryby Mayne-Reida,** we wznowionym tłumaczeniu L. Anczyca, stanowiąc niezaprzeczenie jeden z najciekawszych opisów podróży i przygód morskich.

Tuzin komedjerek i obrazków scenicznych dla młodzieży **Leopolda Świdzkiego** z rycinami **W. Gersona,** zupełni brak dotychczasowy w literaturze naszej tego rodzaju **Obrazów scenicznych, czerpanych z życia naszego,** a dających się wykonać w każdym kółku rodzinnym, w zakładach naukowych i t. d.

„Maryja” Malczewskiego, wydanie nowe dla młodzieży z ilustracjami **W. Gersona,** stanowi piękny i tani upominek dla Panienek i Kobiet. Oprócz **Powiaści dla Helenki,** tomiku powieści dla małej dziewczynki, przez znaną autorkę **Zofję z Rymanowa,** z rycinami i bardzo dużym wyraźnym drukiem, biblioteka dla małych dzieci, przynosi w tym roku kilka bardzo pięknych książek obrazkowych, z rycinami kolorowanymi, z pomiędzy których wyróżnia się tak treściwą i tendencyjną swą, jak ślicznie wykonanymi 24 rycinami. **„Bok dziecięcy”** z 24-ma wierszykami, powszechnie cenionego i sympatycznego **Maryjana Gwałewicza,** oraz dwie małe książeczki obrazkowe p. t. **Fidel wierny piesek i Kotki i dzieci.** Interesującą także książką, tak dla młodzieży jak starszych, są **„Zasady fizjognomiki i frenologii,”** przez **Lavatera, Carusa i Galla,** czyli wykład o poznawaniu charakteru z rysów twarzy.

(R. i Fr. 11358) (1—1)

D-r Alfred Fournier
SYFILIS i MAŁŻEŃSTWO
pelożył z francuzkiego

D-r A. Elsenberg
Cena rs. 1 kop. 20.

Nakład Lesmana i Swiszczowskiego
w Warszawie, Mazowiecka 14.
(R. i Fr. 11968) (2—2)

W mieście Petrokowie,
jest do odstąpienia
od Nowego Roku pierwszorzędnym
Magazyn Mód
pod firmą
M. NAGLER
ze sklepem i mieszkaniem, przy
ulicy Petersburskiej w domu
W-go Kańskiego. (2—2)

PAPIEROSY. Dubec Fort, Dubec Choisi, Dubec Moyen, Dessert, Carmen i Bonbons, w cenie Rs. 1 za 100 szt.
TYTUNIE „ERZERUM”,
w cenie od Dsr. 1 do Rsr. 12 za funt.

CYGARA: Maravilla, Hawana — Superieur, Delicias Dessert, Renoma, Konkurencyja i Kupidon,
POLECAJĄ

Kalinowski i Przepiórkowski

w Warszawie, (Hotel Europejski).
R. i Fr. 11585) (6—4)

KURYJER CODZIENNY.

Rok czasu upłynął właśnie od objęcia wydawnictwa Kuryjera Codziennego przez nową redakcyję. Jest to wprawdzie okres czasu nie duży, jeśli wszakże mamy go oceniać względnie do osiągniętego rezultatu to przedstawi się on w świetle tem więcej pomyślnem.

Kuryjer Codzienny stanął dziś już na silnej podstawie; drugi z rzędu w codziennej prasie polskiej, co do liczby prenumeratorów, pozyskał koło publiczności, które stanowi dla redakcyi poważne oparcie i pozwala jej nie tylko rozwijać się przez powiększanie i wybór sił piszących, lecz nadto utrwalić pismo jako organ.

Nieznanym jeszcze Kuryjera Codziennego po jego odrodzeniu, zwracamy uwagę na zamieszczony poniżej program pisma co do zawartosci, który za naszym już staraniem został znacznie rozszerzony.

Program Kuryjera Codziennego:

(Wychodzi codziennie nie wyluczając Niedzieli i Świąt, oprócz Bożego Narodzenia i Wielkiej-Nocy).

1. Wiadomości urzędowe.
2. Kronika wiadomości miejskich i prowincjonalnych, z Cesarstwa i zagranicy.
3. Powieści, opowiadania i poezye.
4. Życiorysy znakomitości z drzeworytami.
5. Artykuły społecznie, ekonomiczne, przyrodnicze, rolnicze, oraz dotyczące handlu i przemysłu.
6. Wiadomości z literatury, teatru, sztuki, przeglądy polityczne i telegramy.
7. Kronika sądowa.
8. Feljeton.
9. Korespondencyje z Cesarstwa i z zagranicy.
10. Ilustracje do bieżących wydarzeń.
11. Logogryfy, szarady, rebusy, szachy i t. d.
12. Rozmaitości.
13. Wiadomości giełdowe, handlowe i przemysłowe.
14. Ogłoszenia.

W miarę potrzeby bezpłatne dodatki poranne.

Dwa razy na tydzień — niezależnie od codziennego feljetonu

Dodatek powieściowy w formie książkowym

Z dodatku tego czytelnicy będą mogli składać sobie oddzielne książki i dojsz z czasem do większego zbioru wyborowych powieści. Obecnie rozpoczął „Kuryjer” w tej formie druk najnowszego romansu **EMILA ZOLI** p. t.

„Rozkosze Życia.”

Jest to utwór pełen prawdy psychologicznej i dramatycznej siły, a wolny od scen zbyt realnie kreślonych. Nowi prenumeratorowie otrzymują początek tej powieści bezpłatnie.

Z dniem 1 Lipca r. b. podjęliśmy nowe stereotypowe odbicie „Encyklopedyi Powszechnej” po cenie tylko kosztów druku i papieru.

Przy zapowiedzi wydawnictwa „Kuryjera Codziennego” na rok 1884 utrzymujemy jeszcze nadal wyłącznie dla prenumeratorów „Kuryjera Codziennego” te same warunki nabywania

Encyklopedyi Powszechnej

(Treść wiedzy ludzkiej) w 12 Tomach z 2 suplementami

za Cenę niepraktykowanie niską, a mianowicie:

Tom Encyklopedyi Powszechnej objętości 30 arkuszy druku w wielkiej ósemce, za 60 kop. Z przes. pocztą 85 kop. 2 Suplementa liczyć się będą za jeden tom. Wydanie na welinowym papierze kosztować będzie po 80 kop. za tom, a z przesyłką pocztą rs. 1 kop. 5.

Wydanie poprzednie kosztowało po rs. 1 kop. 25 za tom; obecnie więc cena dla prenumeratorów „Kuryjera Codziennego” jest więcej jak o połowę niższa. Kto nie jest lub nie będzie prenumeratorem Kuryjera Codziennego, dzieło to nabywać będzie mógł w księgarniach nie taniej jak po rs. 1 kop. 25 za tom, a z przesyłką po rs. 1 kop. 50. Wydanie welinowe po rs. 1 kop. 50, z przesyłką rs. 1 kop. 70.

Warunki Prenumeraty „Kuryjera”

w Warszawie: na Prowincyi i w Cesarstwie:

Miesięcznie	Rs. — kop. 50	Miesięcznie	Rs. — kop. 75
Kwartalnie	„ 1 „ 50	Kwartalnie	„ 2 „ 25
Półrocznie	„ 3 „ —	Półrocznie	„ 4 „ 50
Rocznie	„ 6 „ —	Rocznie	„ 9 „ —

Cena Kuryjera wraz z Encyklopedyją

w Warszawie: na Prowincyi i w Cesarstwie:

Miesięcznie	Rs. 1 kop. 10	Miesięcznie	Rs. 1 kop. 60
Kwartalnie	„ 3 „ 30	Kwartalnie	„ 4 „ 80
Półrocznie	„ 6 „ 60	Półrocznie	„ 9 „ 60
Rocznie	„ 13 „ 20	Rocznie	„ 19 „ 20

Adres Redakcyi: Czysła № 6. Wydawca **Hipolit Orgelbrand.**
(R. i Fr. 12119) (2—1)

Zakład Stolarski

pod firmą

„RODZINA”
w Petrokowie,

przeniósł swój Magazyn Mebli do domu W-jej Grabowieckiej naprzeciwko cerkwi poleca gotowe Meble po cenach umiarkowanych, przyjmuje wszelkie zamówienia budowlane i roboty kościelne, tak gładkie jak i rzeźbione; poleca także Meble gięte z fabryki Wojciechów i Trumny metalowe po cenach warszawskich.
(0—10)

Niżej podpisany mieszkaniec m. Będzina zgubiwszy paszport

wydany mu przez Naczelnika powiatu będzińskiego 11 listopada 1882 roku za № 1006, zawiadamia o tem wszystkie władze policyjne, aby przypadkiem ktoś obcy z rzeczonego paszportu nie korzystał.
(3—3) **Jzrael Fiszel.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 19 powieści z francuzkiego p. t. „Tajemnice pałacu sprawiedliwości”.
(3—2)

SKŁAD WĘGLI
Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 fun. po 85 kop.—kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczetowanych) po 5, 10 i 20 korey, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. Na całe wagony z dostawą przed drwalnie, wagon węgla grubego 11,000 kilkometr. (110 korey) stosownie do gatunku od 76 rs., takiż kostkowego od 73 rs. Drzewny węgiel kurzony rs. 1. Koks rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. Zwózki węgla obcego dopełnia: z osobowej stacyi—za wagon rs. 4. Z towarowej stacyi—za wagon rs. 5 za furmankę.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13—11)

Konie, Karety, Powóz, Bryki na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego. na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela chrzty, pogrzeby i spacery — wynajmują się na dziny.
(13—11)

ZARAZĘ GRZYBA DRZEWNEGO

w domach mieszkalnych niszczyć radykalnie

Aleksander Ciszewski,
Budowniczy — Warszawa, Żórawia № 33.
(R. i Fr. 11597) (6—4)

TRAN LEKARSKI
tegoroczny, biały, prawdziwy
ŁOFODZKI

oraz
KUMYS (KEFIR)
poleca

A P T E K A
i Skład wód mineralnych
W. KLICKIEGO
w Petrokowie.
(4—4)

Artysta rzeźbiarz

Z KRAKOWA,
podejmuje się wszelkich robót kościelnych i salonowych, na drzewie i kamieniu.
Wykonuje na żądanie nagrobki i różne prace artystyczne, wchodzące w zakres sztuki rzeźbiarskiej.
Pracownia w Zakładzie Stolarskim „Rodzina” w Piotrkowie, naprzeciw cerkwi.
(0—4)

Osobom życzącym sobie pobierać u mnie Lekcje Tańców lub gimnastyki pokojowej, mam zaszczyt donieść, że sezon zimowy powyższych lekcji rozpoczynam z dniem 15 stycznia r. p. w którym to dniu powracam z m. Łodzi do Petrokowa.
Szaniowni interesowani raczą swe adresy zostawiać w Redakcyi „Tygodnia”.
Jan Jaśniewicz
b. członek baletu Teatrów rządowych Warszawskich (3—2)

Od Redakcyi Kuryjera Warszawskiego.

KURYJER WARSZAWSKI

najobszerniejsze i zarówno w Warszawie, jak i na prowincyi, najbardziej rozpowszechnione codzienne pismo polskie, wychodzi obecnie w 18,000 egzemplarzy dwa razy dziennie, rano i wieczorem, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych, w których wychodzi tylko rano, oraz poniedziałków i dni poświęconych, w których wychodzi tylko wieczorem. Tygodniowo ukazuje się w przecięciu 12 numerów, mianowicie 6 porannych i 6 wieczornych.

Jak dotąd tak i nadal w r. 1884 ranne i wieczorne wydanie KURYJERA WARSZAWSKIEGO ekspedjować się będzie oddzielnie zaraz po wydrukowaniu dla wszystkich bez wyjątku prenumeratorów na prowincyi pierwszemi dochodzącymi z Warszawy pocztami i pociągami, ażeby tym sposobem czytelnikom nietylko w Warszawie, ale i na prowincyi umożliwić jak najwcześniejsze odbieranie najświeższego numeru KURYJERA.

Warunki prenumeraty Kuryjera Warszawskiego

na prowincyi i w Cesarstwie, za obydwa wydania, łącznie z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata na jedno tylko wydanie KURYJERA przyjmowaną być nie może.

Adres Redakcyi Kuryjera Warszawskiego: Warszawa plac Teatralny Nr. 5.

Nowo-przybywający od dnia 1-go stycznia 1884-go r. prenumeratorowie, otrzymają bezpłatnie początek składający się z całego pierwszego i części drugiego tomu powieści Walerego Łozińskiego „ZAKLETY DWÓR,” której druk rozpoczął się w KURYJERZE z końcem września b. r.

Miło nam jest podać zarazem do wiadomości czytelników, że uzyskaliśmy możność odstępowania wyłącznie tylko prenumeratorom Kuryjera Warszawskiego, następujących wydawnictw po nadzwyczajnie niższej cenie:

1. Dzieła kompletne Juljana Bartoszewicza.

Pragnąc, aby te dzieła stały się pokarmem dla szerszych warstw społeczeństwa a tem samem zaszczytowały w niem i utrzymywały cześć dla niezgasłej pamięci znakomitego historyka i obywatela, porozumieliśmy się z synem wydawcą, i zrzekłszy się ze swojej strony zupełnie zwrotu kosztów administracyjnych, jesteśmy w możności dostarczyć naszym prenumeratorom na prowincyi wszystkie 11 tomów dzieł Juljana Bartoszewicza, za cenę rs. 12 łącznie z przesyłką pocztową, bez przesyłki zaś rs. 11, (cena księgarska rs. 27 k. 50).

Prenumeratorowie, będący już w posiadaniu 2 tomów „Historji literatury polskiej,” która jako podręcznik naukowy, rozeszła się w znacznie większej ilości egzemplarzy, niż inne dzieła znakomitego historyka, mogą nabywać pozostałe 9 tomów dzieł J. Bartoszewicza bez „Historji literatury” za cenę rs. 10 wraz z przesyłką pocztową; bez przesyłki rs. 9.

Prenumeratorowie wnoszący całkowitą opłatę za 11 lub 9 tomów jednorazowo otrzymują żądany komplet dzieł w początku stycznia r. 1884-go.

Oplata wszakże może być uiszczaną także częściowo za jeden lub kilka tomów licząc z przesyłką pocztową na prowincję po rs. 1 kop. 20 za każdy tom; bez przesyłki rs. 1.

Prenumeratom wnoszącym opłatę częściowo, rozsyłany będzie regularnie co miesiąc w ciągu roku 1884-go jeden tom dzieł Bartoszewicza, w następującym porządku: w styczniu: „Anna Jagiellonka;” w lutym, marcu i kwietniu: „Studja historyczne i literackie” (3 tomy); w maju: „Szkice z czasów saskich;” w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu: „Historja pierwotna polski” (4 tomy); — w październiku i listopadzie: „Historja literatury polskiej” (2 tomy).

Rozporządzając tylko 750 kompletnymi egzemplarzami, z góry zastrzegamy, że w razie wyczerpania, spóźniającym się z przedpłatą dostarczyć egzempl. nie będziemy w możności.

2. Dzieła wyborowe J. I. Kraszewskiego.

Dla uprzestępnienia czytelnikom naszym nabywania dzieł najpopularniejszego naszego autora, firma J. Ungra, nabywszy na wyłączną własność wydanie jubileuszowe dzieł J. I. Kraszewskiego, zawarła z nami umowę, na mocy której każdy z prenumeratorów Kuryjera Warszawskiego może nabyć 15 tomów dzieł J. I. Kraszewskiego, obejmujących razem 345 arkuszy druku, za cenę rs. 6 kop. 50 wraz z przesyłką pocztową, bez przesyłki rs. 5.

Prenumeratorowie, wnoszący jednorazowo opłatę za kompletne wydanie, mogą otrzymać niezwłocznie wszystkie 15 tomów dzieł J. I. Kraszewskiego.

Oplata może być także uiszczaną, częściowo, za jeden lub kilka tomów, licząc z przesyłką pocztową na prowincję po kop. 50 za każdy tom, bez przesyłki zaś tylko po kop. 35, czyli o 30% taniej od pierwotnej, a już niezwykle umiarkowanej ceny, wynoszącej po kop. 50 za tom bez przesyłki.

Prenumeratom, wnoszącym opłatę częściowo, tom pierwszy zawierający: obrazy historyczne „Rzym za Nerona” i powieść „Pamiętnik Mrocza,” rozsyłany będzie w pierwszych dniach stycznia 1884 roku.

Tomy następne ukazywać się będą w odstępach trzy do czterotygodniowych, tak, że wydawnictwo wszystkich 15 tomów ukończone będzie stanowczo w grudniu r. 1884.

Dla łatwiejszego orientowania się w cenach, zestawiamy poniżej raz jeszcze przysługujące wyłącznie tylko prenumeratom Kuryjera Warszawskiego.

WARUNKI NABYWANIA DZIEŁ

J. I. Kraszewskiego i Juljana Bartoszewicza,
wraz z przesyłką pocztową:

J. I. Kraszewskiego	kompletnych 15 tomów wyborowych dzieł (wydanie jubileuszowe), rs. 6 kop. 50.
	jeden lub kilka tomów, każdy pojedynczy tom licząc po
Juljana Bartoszewicza	kompletnych 11 tomów dzieł 12 „ —
„	9 tomów (bez „Historji literatury“). 10 „ —
„	jeden lub kilka tomów, każdy pojedynczy tom licząc po 1 „ 20.

WACŁAW SZYMANOWSKI.
REDAKTOR

GUSTAW GEBETHNER,
WYDAWCA

pan Poupinel milcząc. Dziwne uczucie mijało się z wzruszeniem jakiego oparowało sercem a nawet i za zwiłyła oko. Ale nagłe otrząsnął się odmalował się na jego twarzy, litość poruszyła na Martę—i czoło zmarszczyło się trwoźnie. Wyraz klinu. Przez chwilę spojrzenie jego spoczęło badawczo wy... a powtórnie, następnym razem poważnej postawą, raz dlatego, że nie miały one poważnej podsta- smudo się w myśli sędziwego; nie śmiał jednak rozbić się René, ktoś mógł nim być? Wiele niepowinnych podejrzeń prawdziwego winowajcy! Ale jeżeli winnym nie był, wadził je dalej, to dlatego jedynie, by trafić na ślad przekonywał go o niewinności Renégo, i jeżeli pro- współpracownikem zbrodni; ale każdy szczegół śledztwa przypuszczał prawdziwie przez chwilę, że mógł on być wszystko to utwierdził go w powziętem przekonaniu; nych dla ogółu, a które on dostarczył przecież odrzucał, przeszłość, tysiące drobnych wskazówek niewidzial- nym: jego młodość, zalety osobiste, nieposzlakowana nim. Nie wierzył dotąd wprawdzie, by René był win- Pan Poupinel milcząc. Dziwne uczucie mijało się z wzruszeniem jakiego oparowało sercem a nawet i za zwiłyła oko. Ale nagłe otrząsnął się odmalował się na jego twarzy, litość poruszyła na Martę—i czoło zmarszczyło się trwoźnie. Wyraz klinu. Przez chwilę spojrzenie jego spoczęło badawczo wy... a powtórnie, następnym razem poważnej postawą, raz dlatego, że nie miały one poważnej podsta- smudo się w myśli sędziwego; nie śmiał jednak rozbić się René, ktoś mógł nim być? Wiele niepowinnych podejrzeń prawdziwego winowajcy! Ale jeżeli winnym nie był, wadził je dalej, to dlatego jedynie, by trafić na ślad przekonywał go o niewinności Renégo, i jeżeli pro- współpracownikem zbrodni; ale każdy szczegół śledztwa przypuszczał prawdziwie przez chwilę, że mógł on być wszystko to utwierdził go w powziętem przekonaniu; nych dla ogółu, a które on dostarczył przecież odrzucał, przeszłość, tysiące drobnych wskazówek niewidzial- nym: jego młodość, zalety osobiste, nieposzlakowana nim. Nie wierzył dotąd wprawdzie, by René był win-

znając.
— Ja panie, i muszę być bardzo pewną jego niewinności, jeżeli do tej miłości tak śmiało się przy-
— Ty panie?
— Dla tego że go kocham!
— Dlaczegoż to?
— Bolesnie w mej pamięci.
— To też ten rozdział był dla mnie bardzo smutny, a najsmutniejsze zdarzenie dnia tego wyrzyło się — Więć tak było w istocie?
— Czora miał odjechać.
— Precedem p. René wyznał mi miłość swą, a tegoż wie-
— Oh! niezawodnie panie... wspomnienia moje pod tym względem są bardzo dokładne, bo na kilka dni — Jesteś pani tego pewna?
— Tylko od rana tego dnia.

— 143 —

— Więć z tego zeznania wypływa, że niepodo- bieństwem jest, by on popełnił zbrodnię.
— Oh! tak, panie.
— Nie odstępował cię, pani?
— Ani na chwilę.
— To szczególnie... — rzekł p. Poupinel, — sam obwiniony szczegół ten pominął zupełnie.
— Mnie to bynajmniej nie dziwi; p. René działa pod wpływem uczucia delikatności, którą rozumiem, ale z której ja korzystać nie chcę.
— Wytłomacz się pani jaśniej.

Nagły rumieniec okrył لها młodej dziewczyny; zawahała się chwilę, ale przeczycieżyła szybko to przemijające uczucie i z całą pewnością siebie mówiła dalej.

— Panie sędzio, jest wiele rzeczy, o których mówićbym nie chciała, bo wiem, że mogą być źle tło- maczone i postawić mnie w trudnym położeniu... ale w żaden sposób nie mogę pozwolić, by obwiniano czo- wieka, o którego niewinności jestem przekonana, a któ- ry pozwoliłby się potępić, byle tylko nie narazić mo- jej opinii.

— Mów, mów, moje dziecko—rzekł sędzia wzru- szony, tonem szczerości, jakim przemawiała Marta; — sprawiedliwość jeden ma tylko cel, i nigdy nie poża- lujesz, żeś mówiła prawdę...

— Marta uśmiechnęła się smutnie.

— A więc, panie sędzio—rzekła,—obecność pana René w parku pałacowym, o godzinie, w której wła- śnie spełniono morderstwo, nie była wcale dziełem przypadku lub, o czem straszno pomyśleć, wynikiem zbrodniczych zamysłów; p. René był w parku, bo wiedział, że mnie tam znajdzie,—bo tej właśnie nocy mieliśmy się pożegnać... może na zawsze!

— A więc to było widzenie się umówione?

— Tak panie.

— Postanowione od dni kilku?

— Czekaj na mnie.
— Cóż niech on czasowo nie dowie się nie z na- szej rozmowy—nie mów mu pani, ani tego, co ja ci mówięm, ni o tem coś mi sama powiedziała.
— Jednakże...
— Obiećujesz mi to?
— A jeśli pytać cię będzie?
— Jeżeli pytać cię będzie, to pamiętaj wtedy, że chcąc uniewinnić Renégo, nie powiniś mu szkodzić nierozwaga, bo to mogłoby go zgubić.
Marta słuchala ale nie rozumiała; szczegółna ja- kas oparowała ją obawa — przeczuwała nieszczęście, ale jej miłość dla Renégo była tak potężna, że w niej czerpała się do milczenia, nawet przed ojcem. Pod- niosta się i skierowała ku drzwiom; — p. Poupinel od- prowadzał ją, powtarzając swe polecenie, gdy drzwi się otwały a w nich ukazał się Merillon. Był biały, pomięszany, szybko skłonił się p. Poupinel.
— Cóż się tam stało? — zapytał ten ostatni.
— Rzecz niesłychana, — odpowiedział Merillon.
— Mów jaśniej.
— Wczoraj wieczór, udało mi się pochwycić Terrassona.
— Widziałem o tem.
— Miałem pewne poszlaki, iż niedźnik ten nale- zał także do zabójstwa w pałacu Andrea.
— Mówiono mi o tem.
— Wiedząc to, poleciłem szczegółniejszy nad nim nadzór. Ocz w tej chwili dano mi znać, że potrafił zbiec przed godziną.
— Ależ to niepodobna.
— Merillon skłonił się uśmiechając.
— W pierwszej chwili i ja też samo powiedziałem, — odrzekł, — niepodobna jest wśród białego dnia nocie z Conciergerie, a jednak rzecz jest najpraw- dzisz, jest to fakt bardzo dziwny, prawdaż otóż je- szcze dziwniejszem jest to, że człowiek ten przed zni-

— 146 —

— 147 —

kniciem pozostawił w swej celi list pod moim adre- sem.

To mówiąc Merillon podał p. Poupinel list, któ- ry tenże przeczytał z najwyższem zdziwieniem.

„Kochany Merrilou.

Potrzebowałem przepędzić kilka godzin w Con- ciergerie, a nie mając do tego innego sposobu, pozwo- liłem się uwięzić w miejsce Terrassona; gdy jednak uważam dłuższy tu pobyt za nieprzyjemny, pozwa- lam sobie, choć z żalem, opuścić was, upraszając, że prawdziwy Terrasson nigdy jeszcze nie był w waszych rękach i nieprędko w nich będzie, jeżeli ja wam nie pomogę. Bądź pan jednak spokojny, pomogę wam w tem; do widzenia zatem; a jeżeli dziś pozbawiam was więzienia, obowiązuję się dostarczyć wam na swoje miejsce innego.

Szczerze Panu oddany

Cadet Bon-Bec.

P. Poupinel przeczytał list ten po dwakroć, wre- szcie oddał go p. Merillon.

Zmarszczył czoło; cała fizjognomia jego wyra- zała zakłopotanie.

— Zdaje mi się,—rzekł wreszcie,—iż był jakiś ga- lernik, zwany Cadet Bon-Bec?

— Tak jest—odpowiedział Merillon.

— Czy on jest w Paryżu?

— Umarł już.

— Cóż więc znaczy ten podpis?

— Prawdopodobnie to jakiś żart.

— W jakim celu?

— Nie ukrywa go zupełnie—w celu dostania się do Conciergerie.

— A czy ten fałszywy Terrasson rozmawiał z kim?

— Z jednym tylko Reném Larozière.

P. Poupinel spojrział zdziwiony.

— Z Reném... z Reném... szeptał—otóż sprawa się